Gorsi rodzice?!?!

Dodany przez Madeline
sobota, 26 listopada 2011 22:08 -



Tytuł artykułu nie jest przypadkowy, tak samo jak i cały tekst. Do napisania go skłoniła mnie rozmowa z mamą dziecka niepełnosprawnego. Wymieniając spostrzeżenia, zaczęłyśmy się zastanawiać, dlaczego wśród ludzi panuje takie niezrozumienie faktu, iż rodzice niepełnosprawnych dzieci mają z nimi pewien rodzaj więzi i porozumienia, który nam wydaje się niemożliwy do istnienia. Kolejne pytanie, które się nasuwa, to dlaczego ogólne przekonanie jest takie, że bardziej należy współczuć rodzicom dzieci chorujących na nowotwory czy inne ciężkie choroby, niż tym, którzy zostali obdarzeni potomstwem z wadami rozwojowymi, czy niepełnosprawnością ruchową.
Zapewne podniesienie się wielki sprzeciw, że wcale tak nie jest, że przecież każdy z wymienionych problemów jest równie trudny. I owszem, tylko mimo wszystko, trudno nam zmienić myślenie, bo przecież nowotwór jest śmiertelny, a porażenie mózgowe nie, dziecko żyje. Rozmawiając z koleżanką usłyszałam: ?my rodzice dzieci niepełnosprawnych to tacy ,,gorsi rodzice? jakby mniej cierpiący, żyjący łatwiej?. A wcale tak nie jest i trzeba sobie to uświadomić. Stykając się każdego dnia z różnymi dziećmi i ich rodzinami widzę, że każdy rodzaj deficytu to dla rodziców ból, ciężar, bo każdy chciałby, aby jego kochany maluch cieszył się pełnią życia, nie cierpiał fizycznie i psychicznie. I wcale nie chodzi o to, aby wzbudzić w tym momencie współczucie, bo to akurat najmniej jest potrzebne. Chodzi o to, by zwyczajnie zrozumieć, że rodziny takie żyją normalnie, tylko życie stawia przed nimi inne wyzwania, ale nie chcą się czuć napiętnowani, odizolowani, gorsi tylko dlatego, że los dał im chore dziecko. Nikt nie prosi o takie błogosławieństwo, ale to nie znaczy, że mając taki problem, nie chce cieszyć się życiem. Dlaczego łatwiej rozumieć tych, których dzieci cierpią na choroby somatyczne, nie ograniczającej rozwoju intelektualnego, a tak trudno tych, których dzieci myślą nieco inaczej? Pozostawiam pytanie do rozważenia, a może jakiś rodzic chciałby się wypowiedzieć?

Madeline